Odnym kuliêš, druhim zupka

Halina Maksimjuk



Koli mniê było štyry roki, ja môcno zachvorêła i popała do bilśkovoho špitala. Ja tam ležała bôlš čym miêseć. My nedavno perejiêchali od babuni do svoho domiku. Ja same poznakomiłasie z novymi koleżankami, naučyłasie trochi hovoryti po-pôlśku, bo do siêtoji porê šče ne vmiêła. Moje baťki, jak perejiêchali do Biêlśka, to chotiêli odrazu hovoryti do mene po-pôlśku. Na ščastie trapili na kvartiru do rozumnoji kobiêty.

— Vona jak pôjde pomiž diti, to raz-dva naučytsie hovoryti po-pôlśku. A svoju movu taksamo povinna znati — tak taja kobiêta skazała moim baťkam, a vony jijiê posłuchali. I dobre zrobili.

U špitali na počatku było mniê strašno. Ja môcno płakała. Peršy raz opyniłasie v zusiêm čužôm miêsti, ani odnoho znakomoho, i šče tyje ukoły. Dva razy na deń, rano i večerom. Zo mnoju v sali ležała diêvčynka z Horodčyna abo z Hradočyna, jak vona zvałasie, ja vže ne pometaju. Miêła vona velmi hožu veliku lalku, i ja taksamo chotiêła takuju, ale nichto mniê ne kupiv. Ale taja diêvčynka čas od času davała mniê pobavitisie svojeju lalkoju, i ja tohdy była velmi ščasliva. Pomniu, jak odnoho razu pryjiêchała do jijiê mama.

— Mamo, mamo — prosiła diêvčynka — zabery mene do domu. Mniê kulešu chočetsie, a tut majut tôlko zupki.

I taja diêvčynka miêła z soboju fotografiju svoho bratika, Vasi.

— Vasia, môj Vasiečka — hovoryła vona i ciłovała tuju fotografiju. Mnie siête zdavałosie velmi divne, i ja ne znała, što dumati.

Mene taksamo prychodili odviêduvati baťki, i ne tôlko. U nediêlu pryjizdžali tože tiotki i diaďki, musit, i diêd z baboju raz pryjiêchali. Tyje dviê hodinki minali velmi chutko.

— A ukoły, Halinko, to de tobiê roblat, musit, u pupu? — pytavsie tato, i siête było jak sygnał. Ja vže viêdała što čerez chvilinu vsiê sobiê pôjdut, a ja tut ostanusie odna. I ja počynała svoju litaniju.

— Tatusiu kochany! Zabierz mnie do domu! Nie zostawiaj mnie tu samej, bardzo proszu. Tutaj jest mi tak źle, tak tiažko. Nikoho tu nie znam, wszystko jakieś cudze ludzie. I zastrzyki mi robią i ciągle badajut, jakieś lekarstwa paskudne kažut kovkati. Pielęgniarka na nas krzyczy, jedzenie niedobre, tylko zupki i zupki jakieś davajut. Ja już tu nie możu, zabierz mnie do domu. Ja budu velmi grzeczna i mamie budu pomagać i słuchać się, tylko zabierz mnie do domu.

Mama kazała, što ja mohła tam sidiêti i narykati takim sposobom i puv hodiny. Płakali baťki, svojaki, a šče prychodili lude z susiêdnich saluv i tože vytirali ślozy z očy.

U špitali leżało mnôho diti. Nekotory často płakali; chłopci, jak tôlko trochu podužšali, to počynali biêhati, i na jich usiê velmi svarylisie, i salovy, i dochtorê, i sestry. Ale vony ne velmi słuchalisie. Tôlko vvečery, jak prychodili robiti ukoły, ne było jim vže do biêhania, a chutčêj do płaču.

Tam miêli łazienki, kotory mnie spodobalisie, i to velmi. Ne treba było vychoditi na dvôr, kob vysikatisie čy zrobiti kupu. Ale odna diêvčynka toho ne viêdała. I zrobiła kupu do chustočki, zavjazała i schovała pud łôžkom. Usiê tam prychodili i ne znali, čom tam tak smerdit, až rano salova, jak pratała, najšła toj skarb. Nakryčali na biêdnu małuju, a potum usiê diêti šče jijiê obsmijali.

I šče vanna v tôm špitali mniê spodobałasie. Ja peršy raz u svojôm życi pobačyła štoś takoje. Vody nalili povno, ne škodovali, bo tepła tekła z kranu, nichto jijiê ne musiv pudohryvati. Sestra dała mniê myjku, ja dobre pošorovałasie, rozohrêłasie. Zusiêm ne chotiêłosie mniê stôl vyłaziti. Takoji łazienki z vannoju my dočykalisie tôlko tohdy, koli postavili novy dôm i perejšli tudy žyti.

Jak pryjšov deń, koli mene vypisali z špitala i mama zabrała mene do našoji chaty, to ja dumała, što umru zo ščastia. Po pravdi to ja dumała, što mene v tôm špitali pokinut navse. I teper ja tichutko, jak myška, sidiêła na maleńkum stôlčykovi, kotory môj diêd zrobiv spicijalno tôlko dla mene, i rozhladałasie po našôj maleńkuj chatci. Mama same vytkała i rozłožyła novy chodniki, napaliła v stinôvci, kob mniê było tepło, i vziałasie varyti obiêd. A koli pryjšov dodomu tato, to my poobiêdali, mama navaryla kulešu i kartopel z jakimś mjaskom. A potum ja vliêzła na kolina do tata i dovho sidiêła, ne mohučy poviêryti, što to ne son.

Jak czytamy alfabet podlaski

Język podlaski zapisujemy zmodyfikowanym alfabetem łacińskim, różniącym się nieco od alfabetu polskiego. Poniżej podajemy zasady czytania liter, które nie występują w alfabecie polskim, oraz tych, których wymowa w gwarach podlaskich różni się od wymowy literackiej w języku polskim.

Litery ***Č č, Š š, Ž ž*** czytamy odpowiednio jak polskie ***Cz cz, Sz sz, Ż ż***.

Litery ***Ď ď, Ť ť*** czytamy odpowiednio jak ***miękkie d, t*** w języku rosyjskim (***дь, mь***).

Literę ***V v*** czytamy jak polskie ***W w***.

Literę ***H h*** czytamy dźwięcznie, to znaczy jak ***dźwięczny odpowiednik głoski Ch ch.***

Literę ***Ł ł*** czytamy bez zaokrąglenia warg, dotykając językiem przednich zębów, jak ***Л л*** w języku białoruskim lub rosyjskim.

Dyftong ***Ô ô*** czytamy zaczynając od ***u*** i szybko przechodząc do ***o***.

Dyftong ***IÊ iê*** czytamy zaczynając od ***i*** i szybko przechodząc do ***e***.

Dyftong ***Ê ê*** czytamy zaczynając od ***y*** i szybko przechodząc do ***e***.

Pozostałe litery alfabetu podlaskiego czytamy jak odpowiednie litery w alfabecie polskim.

Wspierajmy Svoja.org

Niniejszą lekturę pobraliście Państwo z biblioteki serwisu Svoja.org lub zrobiła to osoba, od której otrzymaliście Państwo ten plik. Wszystkie zasoby Svoja.org znajdują się w domenie publicznej, korzystanie z nich jest wolne od opłat.

Serwis Svoja.org założyliśmy na przełomie lat 2007 i 2008 z myślą o ratowaniu języka podlaskiego i jego dziedzictwa. Misję tę staramy się realizować w sposób maksymalnie spójny i uporządkowany, tzn. nadając temu mówionemu dotąd językowi formę literacką, własny alfabet i kodyfikację gramatyczną oraz utrwalając jego specyfikę i bogactwo syntaktyczne. To ostatnie zadanie realizujemy poprzez publikację tekstów oryginalnych oraz przekładów światowego dziedzictwa literackiego.

Nigdy nie zakładaliśmy, że będziemy zarabiać na tej działalności, i nie zamierzamy tego robić. Swoją pracę traktujemy jako spłatę długu wobec przodków, którzy nie dysponując dobrodziejstwami technologii zachowali nasz język do obecnych czasów i pokoleń potencjalnych użytkowników. Uważamy, że konsekwentne wprowadzanie języka na salony świata cyfrowego i jego „zadomowianie” w realiach epoki komunikacyjnej daje pewne nadzieje na dalsze [prze]trwanie.

Jeśli po lekturze e-booka, czytają Państwo również ten dodatek i mają podobne przemyślenia, to jakaś część naszej misji została wykonana.